Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa ze Zduńskiej Woli, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p.p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Ceny prenumeraty
Pojedyńczy numer 25 groszy.
wraz z przesyłką pocztową:
3 złote kwartalnie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o
o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. **Warszawa, dnia 13 lipca 1924 r.** **Nr. 28.**

Kazanie,

wygłoszone przez ks. Wolframa d. 15.VI w kościele warszawskim.
(Ciąg dalszy*).

III.

Pan Bóg nietylko nas strzeże, i jest nam miłościw, On obraca też twarz swoją ku nam i daje nam p o k ó j. P o k ó j! Jakiż dźwięk radosny leży w samem brzmieniu tego wyrazu. Jakiż urok niezrównany przy jego tonie spływa do duszy ludzkiej. Serce człowieka dzisiejszych, powojennych czasów bije żywem tętnem, odrywa się od nużącej teraźniejszości i przenosi się w ubiegłe lata przedwojenne, kiedy mógł oddychać całą piersią atmosferą pokoju i rozkoszować się jego dobrodziejstwem. Niestety, marzenie to tylko i to chwilowe, bo twarda, żelazna rzeczywistość przykuwa znowu do siebie naszą myśl. Niemniej jednak mimo tę szarzyznę życia, serca ludzkie przepełnione są gorącą tęsknotą za pokojem i w głębokiem pragnieniu odnalezienia go przenoszą się do owej chwili, kiedy Bóg dał nam pokój na ziemię. A stało się to wówczas, kiedy Chrystus Pan zstąpił do nas, wówczas, kiedy na firmamencie niebios zajaśniała gwiazda Betleemska, a chóry aniołów zaintonowały pieśń: Chwała na wysokościach Bogu, na ziemi pokój, a w ludziach dobre upodobanie. Chrystus, ten „książę pokoju" darzy ziemię pokojem, bo całe jego życie od kolebki aż do grobu, od Betleemu aż do Golgoty, wszystkie jego słowa i czyny, od początku do końca, to tylko jedno—jedno zwiastowanie pokoju. Życzyć sobie tylko pozostaje, abyśmy przyjęli i zrozumieli, abyśmy zechcieli żyć podług tej ewangelji pokoju, zaprawdę wówczas ziemia nasza stałaby się rajem i przybytkiem prawdziwego szczęścia. Ale, niestety, choć rozbrzmiewa na wszystkie strony to potężne słowo o pokoju, mimo to, pokoju tego niemasz, ziemia ludzką broczy krwią, cała atmosfera, którą oddychamy, jest przesycona dymem i prochem do tego stopnia, iż z piersi naszych wydobywa się czasem bolesna skarga:

Czy Tobie, Boże, imię grom i burza,
Że świat Twój w ogniach się nurza,
Czy Tobie, Boże, imię błyskawica,
Że mu miecz nagi przyświeca,
Czy Tobie imię „śmierć i wytępienie",
Że się krwi leją strumienie?

Chociaż rok rocznie ewangelja o pokoju bywa zwiastowaną z kazalnic i z przed ołtarzy, ludzie i całe narody miotane bywają niepokojem i nienawiścią.

A ta nienawiść bynajmniej się nie zmniejsza, bo i dziś jeszcze, choć ludzkość jęczy pod brzemieniem skutków wojennych i chociaż już mamy ten upragniony i wymarzony pokój, to jednak, powiedzmy sobie to otwarcie, że pokój ten jakoś tak bardzo blado wygląda, a myśląc o nim przypominamy sobie słowa psalmisty: oczekiwaliśmy pokoju, a oto spory i nienawiści,—i znowu podatne podłoże do przyszłych powikłań. A patrząc na to widowisko nienawiści i okrucieństwa, które świat w ciągu całej historji nam daje, na ten brutalny, niepoprawny, szatańsko-przewrotny stan wewnętrzny znacznej ilości ludzi we wszystkich narodach i we wszystkich czasach z głębi skołatanych serc naszych wydobywa się błagalna prośba: Panie, obróć twarz swoją ku nam i daj nam pokój swój.

Bóg daje pokój, świat pokoju nie chce, świat chce wojny, chce walk wzajemnych. A patrząc na ten krwawiący świat, mimowoli stawiamy sobie pytanie: dlaczego jest tak źle, dlaczego niemasz tego pokoju, wszak pragnienie za nim, niby czerwona nić przewija się przez całe dzieje ludzkości, począwszy od proroka Izajasza, który w wizji swej widział ten przyszły pokój nietylko pomiędzy ludźmi, ale też pomiędzy ludźmi, a przyrodą, a kończąc na nowożytnych mężach stanu, którzy nieraz całą siłą pracują nad pokojem światowym. Daremne usiłowania, bezskuteczne najszlachetniejsze dążności, niepokój panuje dalej, zło tryumfuje i tryumfować będzie dopóty, dopóki najpierw nie zapanuje pokój wewnętrzny, pokój w sercu naszym, bo dopiero ten pokój umożliwi pokój zewnętrzny i nie będzie pokoju pomiędzy narodami tak długo i tak długo świat nurzać sie będzie we krwi, dopóki nie nastąpi pokój pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Prawda, serce ludzkie całą siłą tęskni do tego pokoju i jest niespokojne—powiada jeden z największych ojców kościoła — dopóki nie znajdzie odpocznienia w Bogu.

A w nowszych czasach, gdyby zimne mury klasztorów i świątyń mówić mogły, ileżby one nam powiedziały o tej tęsknocie za pokojem duszy ludzkiej? Przed kilkoma wiekami stał na górze oliwnej podeszły wiekiem Izraelita i spoglądał w kierunku miasta swych ojców, Jerozolimy, o której niegdyś spiewali praojcowie jego: Jerozolimo, jeślibym o tobie miał zapomnieć, niech raczej zapomnę o prawicy mojej.

Na tem miejscu, gdzie niegdyś dźwięczały pieśni radości, stał samotny pielgrzym, a duszę jego wypełniała boleść. Nieustannie i bez przerwy męczyło go pytanie: cóż brakuje biednemu, nieszczęsnemu Izraelicie, że nie ma pokoju, że do dzisiejszego dnia żyje tylko tęsknotą i wyczekiwaniem? Głos historji odpowiedział mu na to pytanie: pozostaniesz najnędzniejszym pomiędzy wszystkimi ludźmi, dopóki nie przyjmiesz z powrotem odrzuconego i wzgardzonego brata swego, Chrystusa.

*) Patrz Nr. 26 „Głosu Ewangelickiego".

To ostatnie jest dla nas zrozumiałe, ale napewno mniej zrozumiałe będzie to, co nastąpi, bo idąc dalej śladem tej myśli kierujemy i pod naszym adresem to samo pytanie, które tak dręczyło owego Izraelitę: cóż jeszcze brakuje biednemu chrześcijaninowi, który nosi na czole imię Chrystusa, cóż mu brakuje, że on jeszcze nie ma pokoju?

Niestety, jakaś fatalna moc wciska się pomiędzy człowieka, a Boga i uniemożliwia zaspokojenie tego pragnienia. I jest to tragedją człowieka i może pod tym względem jest najnieszczęśliwszym ze wszystkich tworów przyrody, bo nawet ptaki niebieskie, które pragną ciepła i światła, wiedzą dokąd mają swój lot kierować, wedzą, że muszą szybować po swe dobro ku słońcu, a człowiek chociaż wie, że swoje dobro—pokój znaleść może jedynie w Bogu, chwieje się niby liść pod wpływem wiatru jesiennego, niby łódź na wzburzonem morzu, nie może tego pokoju osiągnąć, a nie może dlatego, bo największy jego wróg — grzech zaćmił jego wzrok, zasłonił przed jego oczyma to źródło pokoju.

Grzech rozerwał ten ścisły węzeł, który człowieka łączył z Bogiem i strącił go do świata i jego pozorności do tego stopnia, że człowiek wszedł z grzechem w kompromis, zawarł z nim pokój. Niestety, fałszywy to i ułudny pokój i prędzej czy później człowiek go boleśnie żałować będzie, prędzej czy później przekona się, że sprzedał pierworodztwo swoje za miskę soczewicy.

Nie znajdzie trwałego, rzeczywistego pokoju ten, kto nie wypowie naprzód nieubłaganej walki swemu grzechowi. Jeden z mężów nauki powiedział, że człowiek jest czemś, co przezwyciężonem być musi, innemi słowy powiedziawszy, człowiek musi pokonać swoje słabości, musi zwalczyć swe stare, grzeszne nałogi, musi umrzeć dla świata, a stać się dla Boga, bo ten tylko, kto zechce umrzeć dla świata i grzechu jego, ten tylko może się cieszyć i rozkoszować tem życiem i to życiem w pokoju. Taką walkę ze swoim starym, grzesznym człowiekiem stoczył apostoł Paweł, taką walkę stoczył Augustyn, Luter, Zinzendorf i wielu innych znanych i uczonych; oni też znaleźli ten pokój, a znaleźli go pod krzyżem, bo tylko w krzyżu tkwi potęga, która potrafi przełamać i pokonać moc grzechu.

Szczęśliwy ten, kto zaznał na sobie błogosławieństwa tajemniczej, powiadam raz jeszcze, tajemniczej potęgi krzyża, który jest symbolem, zwycięstwa nad grzechem i znakiem pokoju z Bogiem. Zaiste, stoi teraz na mocnej, niczem niezachwianej podstawie.

A jeżeli jeszcze w sercu niepokój i trwoga mieszkają, stańcie myślą w serdecznej wierze pod krzyżem, tam znajdziecie zawsze pokój, bo tam wiecznie brzmi ta sama pieśń: pokój na ziemi. Tam pod tym krzyżem i tylko tam dostąpicie przebaczenia, tylko tam do was przemówić może głos: pokój mój zostawiam wam, pokój on mój daję wam, nie jako świat wam daje, ja wam daję, przetoż niechaj się nie trwoży serce wasze i niechaj się nię lęka. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami bożymi nazwani będą, a Ty, Panie pomnóż szczupłe szeregi pokój czyniących, obróć twarz Swoją ku nam i daj nam pokój Swój.

Najmilsi! Na puszczy były wypowiedziane te proste, ale mocarne słowa; w pielgrzymce po tej puszczy, co rano i wieczór lud miał otrzymywać to błogosławieństwo. A jeśli ono było tak zbawienne dla ludu Izraelskiego, to jeszcze zbawienniejsze jest dla nas. Nasze całe życie jest niczem innem, jeno taką wędrówką po puszczy, my również jesteśmy pielgrzymami. Kroczymy przez życie doczesne, szukając lepszej, bardziej błogosławionej ojczyzny, nie mamy tu stałego miasta, ale onego przyszłego, niebiańskiego szukamy, a całe to kroczenie, całe poszukiwanie, całe to życie stoi pod znakiem błogosławieństwa i opieki Bożej. Amen.

Jeszcze w sprawie niemieckiego synodu w Betel.

W ostatnim numerze „Głosu Ew." wspominaliśmy o donioslej i nacechowanej godnością odezwie do „niemieckiego ludu ewangelickiego", wydanej przez wspomnany synod. Otrzymaliśmy kilka listów z kół czytelników z prośbą o zaznajomienie ich z treścią tej odezwy. Ze względu na obszerne rozmiary tej odezwy, podajemy poniżej ważniejsze ustępy. Przerażające napięcie i zaostrzeżenie stosunków socjalnych kazało autorom odezwy przemówić w te słowa:

„Z ciężką troską widzimy, że między pracodawcami i pracobiorcami zaognia sę walka w takim stopniu, że jedności narodowej, potrzebnej obecnie w dwójnasób, zagraża rozbicie".

„Rozumiemy dobrze dojmującą niedolę stanu robotni-

Dawniej i Dziś.

Nieco o stosunkach wyznaniowych w Polsce.

Przez prof. E. **Burschego.**

(Ciąg dalszy).

Protestujący, mimo iż w Polsce ówczesnej żadne z wyznań chrześcijańskich nie korzystało z przywilejów religji państwowej, przedewszystkiem mieli na oku „prawa i wolności kościoła", i najwidoczniej za „prawdziwe ustawy Państwa" uważali jedynie te, które pozostawały w zgodzie z dążnościami kościoła rzymskiego. W ten sposób natychmiast niemal po akcie Konfederacji rozpoczęło się podkopywanie pod ustaloną w Polsce zasadę równouprawnienia wyznań. Śród ogółu zaś polskiego, który według relacji do Rzymu jednego z nuncjuszów ówczesnych twierdził, że w Polsce konstytucje obowiązują albo trzy dni, albo też wcale nie są przestrzegane, tem bardziej powstawało mniemanie, że akt Konfederacji warszawskiej żadnego nie ma znaczenia.

Skutki tego ujawniają się niebawem, gdy zwłaszcza młodzież, podburzana przez jezuitów, zwraca się przeciwko ewangelikom, czy to burząc ich kościoły, czy to napadając na duchownych, czy to dopuszczając się ohydnych wybryków na zwłokach umarłych oraz na cmentarzach. Udawało się jeszcze Batoremu, zwłaszcza w pierwszych latach jego rządów, powstrzymać tłuszczę rozpasaną. Batory bowiem zmierzał do podniesienia powagi i znaczenia władzy, to też nie mógł i nie chciał dopuścić, aby bezprawie pozostawało bezkarne. Występował więc on stanowczo przeciwko wszelkim wybrykom, mimo iż przecież w dążeniu swem do wzmocnienia władzy pragnął raczej oprzeć się na kościele rzymskim i nieraz wypowiadał myśl, iż gorącem jego jest życzeniem, „aby wszyscy obywatele wszelakiego stanu, jednego Pana Boga chwaląc, jednostajnej katolickiej starożytnej wiary byli". Chociaż więc, ulegając powszechnemu wówczas prądowi, Batory nosił się z myślą ustalenia w Polsce rzymskiego katolicyzmu, jako religji państwowej, to jednak, jak się sam wyraża: „iż Pan Bóg to przepowiedział, że pogorszenia być muszą wieku ostatniego tego świata, przeto my nikogo gwałtem do wiary cisnąć nie chcemy, ale wedle przysiężenia naszego wszystkim stanom, tak Korony Polskiej, jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego, na koronacji naszej szczęśliwie uczynionego: Pacem inter Dissidentes de religione tueri et manutenere, to jest, pokój między różnemi w wierze chcąc zachować i onego bronić i tę powinność przysięgi naszej chcąc zawsze przed oczyma mieć, a sumienie w wierze każdego spuszczając na sąd Pana Boga wszechmogącego, gdyż nie jedno za takim obowiązkiem naszym zachowania i obrony pokoju w religji na osobę naszą królewską od wszelkich stanów obojego Państwa włożonego, ale też i za starodawnym zwyczajem tego Państwa różnych w wierze ludzi w ich nabożeństwie cierpimy".

Trzymając się tej zasady, Batory szczególnie na początku swych rządów stanowczo zaraz wystąpił przeciwko wybrykom w stosunku do ewangelików w Krakowie, a następnie też w Wilnie. Rezultat był ten, że powaga i poszanowanie prawa wzrastało w Rzeczypospolitej, tak iż za panowania jego naogół przestrzegano również praw, zabezpieczających ewangelikom równouprawnienie.

czego, który patrzy na zanik tego, co stanowiło dla niego przedmiot wiary i nadziei, a który teraz jest jeszcze zagrożony przez bezrobocie i trawiony przez dokuczliwe troski. Lecz stan robotniczy nie powinien zapominać o tem, co wszystkim członkom narodu nakazuje nieodzownie trudne położenie gospodarcze kraju. Będąc ważną i równouprawnioną częścią całego narodu, nie może on zrzucić z siebie części odpowiedzialności za jego całość. Powinien też wyzwolić się od fałszywych haseł w rodzaju tego, że chrześcjaństwo jest sprawą partyjną albo klasową, że tamuje ono postęp duchowy, etyczny i socjalny, oraz że wiedza uniemożliwia wiarę. Wiara w Boga i chrystjanizm są dla duszy robotnika równie nezbędne, jak dla każdego innego".

„Na pracodawców wszelkiego rodzaju, skupiona w ich ręku większa siła materjalna wkłada tem większą odpowiedzialność. Chociaż w obecnych warunkach położenie ich często jest trudne, ciąży na nich jednak nieodzowna powinność, aby mieli się na baczności i nie nadużywali swej siły wobec słabszych ekonomicznie, lecz aby raczej ponosili ofiary aż do granic możliwości. Chodzi o to, aby robotnik bez istotnej potrzeby nie był narażony na utratę chleba, aby nie powiększać niepotrzebnie dnia pracy i nie zniżać zarobków. Robotnicy, nie przedstawiają z siebie masy, której należy się tylko wypłata, lecz są członkami narodu, zasługującymi na równy szacunek, walczą o równouprawnienie i domagają się uznania swoich praw, zrozumienia ich położenia, uwzględnienia ich potrzeb materjalnych i duchowych, a wolność zrzeszania się w związki zawodowe nie może być podawana w wątpliwość".

Są to słowa istotnie ważkie, to też należy, aby znalazły jaknajszerszy posłuch. O głębokich niedomaganiach życia rodzinnego odezwa synodu wyraża się w sposób następujący:

„Odnowienie życia narodowego winno się zacząć od jego najmniejszej komórki, od rodziny. Życie małżeńskie i rodzinne jest wystawione na niebezpieczeństwo utraty charakteru chrześcijańskiego i cechy świętości. Instytucja małżeńska jest poniżana na różne sposoby, a jednocześnie puszcza się w ruch wszelakie podniety w celu rozpasania zmysłowości. Zgubne maksymy znajdują przyjęcie chętne, zwłaszcza, gdy występują w przybraniu naukowem lub artystycznym, i szuka się w nich usprawiedliwienia dla gorszącego sposobu życia przed zawarciem małżeństwa i w czasie jego trwania. Brak błogosławieństwa i przekleństwo ciąży na pożyciu małżeńskiem dla przyczyn, nadających się do pozostawienia w ukryciu, z powodu których własne sumienie nie może zaznać spokoju, a które dla narodu są zgubne. Jako chrześcijanie stajemy bez wahania i bez zastrzeżeń w obronie świętości małżeństwa, potępiamy lekkomyślność, z jaką się małżeństwa zawiera i rozwiązuje, oraz stawiamy żądanie, aby życie małżeńskie było prowadzone w duchu chrześcijańskim, a radość z dziecka nie była poddawana tępieniu lub zatruwaniu".

ZŁOTE MYŚLI.

wybrałaZ. K.

„Bóg jest miłością". — Trzy małe słowa, jednak zawierają one prawdę, mającą największe znaczenie dla naszego biednego świata, a dobre zrozumienie jej prostuje nasz pogląd na życie i powinno przenikać nasze stosunki z bliźnimi.

* * *

Niedowiarstwo jest dziś modne, ale nasza stara, wielka wiara zdobędzie świat i przetrwa do końca.

J. Ochorowicz.

Z prasy.

W Nr. 40 tygodnika „Głos Prawdy" (z dnia 14 czerwca r. b.) znajdujemy artykuł, omawiający rzeczowo palącą sprawę unieważnienia przez władze duchowne katolickie małżeństw mieszanych, zawartych w kościele ewangelickim. Artykuł ten podajemy poniżej w całości.

„Wiadome jest, że kler katolicki stanowi u nas państwo w państwie, swojem własnem prawem się rządzące. Ale nie jest może również powszechnie wiadome, że tam, gdzie prawo własne kleru staje w konflikcie z prawem polskiem, to i wtedy prawo państwowe ulec musi. Jaskrawym przykładem tego jest kwestja rozwiązywania małżeństw, zarówno w Wielkopolsce, jak i w Małopolsce, dotąd prawem arcykatolickiej monarchji Habsburgów rządzonej, podległa kompetencji sądownictwa cywilnego, a jedynie w Kongresówce sądom duchownym powierzona.

Otóż zgodnie z prawem małżeńskiem, obowiązującem

Zbawienne dla Polski całej skutki krótkotrwałych rządów Batorego odbiły się jeszcze na pierwszych latach panowania Zygmunta III. Jeśli jednak już Batory w myśl swej tendencji ustalenia rzymskiego katolicyzmu, jako religji państwowej przyczynił się do zakładania kolegjów jezuickich w częściach Państwa, zamieszkałych czy to przez ludność prawosławną (Połock), czy też przez ewangelików (Ryga, Dorpat), jeśli w ten sposób zwłaszcza w drugiej połowie panowania Batorego coraz więcej ujawniał się wpływ nań jezuitów, zmierzających do ustalenia przewagi swojej drogą szykanowania wręcz ewangelików, to stan ten groźniejsze jeszcze przybrał rozmiary za panowania Zygmunta III, pozostającego, zwłaszcza po sejmie inkwizycyjnym i zatargu z Zamojskim, pod bezwzględnym już wpływem jezuitów.

Mimo więc, iż prawa zabezpieczające wolność ewangelikom pozostały jeszcze nietknięte, to jednak były to obecnie już jedynie prawa na papierze, pozbawione wszelkiej powagi.

Wystąpienia przeciwko ewangelikom uchodziły bezkarnie, winowajcy bowiem uciekali się pod skuteczną opiekę ojców jezuickich, którzy albo potrafili obronić ich, albo też, gdy wykroczenia były już jaskrawe, tak, że nawet trybunały wydawały wyroki skazujące, umieli ułatwić skazanym ucieczkę. Gdy w ten sposób w miarę wzrostu znaczenia i wpływu królewskiego otoczenia jezuickiego malała powaga praw w Rzeczypospolitej, nie dziw, że mijały też bez wrażenia wszelkie coraz częściej zanoszone do króla żale ewangelików na wyrządzane im krzywdy i bezprawia. I te oto żale ewangelików poniekąd dają nam obraz wymowny tego, jak szybkiej uległy zmianie stosunki wyznaniowe w Polsce.

O równouprawnieniu, choć istniało ono na papierze, faktycznie nie było już mowy. Nawet tolerancja, której to zasady przytrzymywał się Batory, obecnie już przeszła była do historji. Coraz więcej natomiast szerzył się kultywowany przez jezuitów fanatyzm wyznaniowy *).

Jak dalece zmieniły się stosunki wyznaniowe w Polsce w przeciągu niespełna dwudziestu pięciu lat po śmierci ostatniego z Jagiellonów, o tem przekonywa nas dokument współczesny, który chciałbym przytoczyć tu jeszcze w wyjątkach obszerniejszych, gdyż zawiera on wprost charakterystykę doby ówczesnej.

Jest to instrukcja dana przez Synod w Toruniu w r. 1595 posłom wyprawionym do Zygmunta III celem przedstawienia królowi przykrych stosunków wyznaniowych, stworzonych w Polsce w przeciągu kilku zaledwie lat panowania jego. O czem więc poucza nas instrukcja? (D. c. n.)

*) Jeśliby doba Zygmunta III oraz następnie cały niemal wiek XVII i XVIII stanowiły chlubną kartę w dziejach Polski, jeśliby czasy te należało uważać za dobę rozkwitu myśli i ducha polskiego nie zaś za okres zamroczenia tego ducha przez coraz więcej wzmagające się wpływy Rzymu, wówczas możnaby się zgodzić na to, co w tych dniach opublikowano w pisemku skrajnie reakcyjnem, wychodzącem pod płaszczykiem „Organu niezależnych". Czytamy tam: „Opowiadanie, nieścisłe zresztą i często sfałszowane, o „historycznej tolerancji" polskiej, a mające na celu odwrócenie energji polskiej od dzieła odrodzenia kraju, ludziom myślącym coraz bardziej wydaje się naiwnostką, jeżeli nie głupotą". Jeśli natomiast ma się na myśli dobę poprzedzającą panowanie Zygmunta III, nazwaną wiekiem złotym, a rozmach szeroki ówczesnej myśli polskiej usprawiedliwia to określenie, to jednak stwierdzić należy, że powoływanie się na „historyczną tolerancję" polską uzasadnione jest i usprawiedliwione i w żadnym wypadku nie może być nazwane „naiwnostką, jeżeli nie głupotą". Reakcja jednak jednakowemi zawsze posługuje się metodami.

w Kongresówce, w wypadku małżeństwa między katolikami i ewangelikami ślub daje duchowny wyznania narzeczonej i o ważności małżeństwa decyduje sąd konsystorski tego wyznania, którego kapłan dawał ślub. Prawo to przez cały czas okupacji rosyjskiej było stosowane bez sprzeciwu. Obecnie jednak, w Polsce niepodległej, kler katolicki uznał, że przepisy prawa polskiego go nieobowiązują i konsystorze katolickie, opierając się na prawie kanonicznem, unieważniają małżeństwa zawarte przed pastorem przez katolików i protestantów. Skutki tego bezprawia są nieobliczalne. A więc małżonek, którego małżeństwo w powyższy sposób unieważnione zostało, winien właściwie w razie powtórnego zawarcia związków małżeńskich być skazany przez sąd państwowy za bigamię; w razie sporów spadkowych między dziećmi z pierwszego i z drugiego małżeństwa, te ostatnie niewątpliwie przez sądy będą musiały być uznane za dzieci nieprawego łoża, pochodzące z cudzołóstwa ze wszystkiemi ograniczeniami praw, jakie ten stan za sobą pociąga, gdyż sądy państwowe oczywiście jedynie prawo polskie stosować będą mogły.

Byłby środek na ukrócenie tej samowoli kleru — oddanie pod sąd karny sędziów konsystorskich za nadużycie władzy. Ale który prokurator, który minister sprawiedliwości na taką odwagę się zdobędzie. To też kurja arcybiskupia doskonale sobie z tego zdaje sprawę, o czem świadczy rozmowa, jaka miała miejsce niedawno. Ministerstwo sprawiedliwości, słusznie zaniepokojone mnożącemi się wypadkami tych nieprawnych unieważnień małżeństw, wydelegowało wysokiego urzędnika w celu porozumienia się z kurją. Na zapytanie czem się kieruje sąd konsystorski unieważniając małżeństwa, ksiądz wydelegowany do pertraktacji wskazał na **Corpus juris canonici** leżący na stole. Na uwagę zaś, że przecież w Polsce obowiązuje prawo małż. z 1836 r. nastąpiła natychmiast odpowiedź: „Wobec takiego stanowiska Ministerstwa nie mamy o czem mówić. Możecie panowie nas zesłać na Sybir, jak to czynili Rosjanie". I na tem rozmowa, a i usiłowania Ministerstwa Sprawiedliwości uregulowania sprawy się skończyły i sąd konsystorski nadal z zupełną świadomością łamie prawo i wyrządza ciężką krzywdę łatwowiernym ludziom, którzy rozwiązane przezeń małżeństwa zawarte przed duchownym innego wyznania, uważają za rozwiązane legalnie.

P r a w n i k.

Do tematu, poruszonego w powyższym artykule powrócimy w najbliższym czasie.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Kolegjum Kościelne zawiadamia, że w Kancelaryi Kościelnej i cmentarnej oraz w kruchtach kościoła jest do przejrzenia wykaz placów familijnych pod palami: 1, 5, 7, 9, 11, 11a, 13 oraz placów osobowych pod palami: 28 a, 28 b, 29 a, 29 b, 30, 31, 32, 33, 34, 35, które jako zupełnie opuszczone kwalifikują się do ponownej sprzedaży.

Place, których prawni właściciele nie zgłoszą się do 1-go stycznia r. 1925-go przechodzą z powrotem na własność Zboru."

OSOBISTE.

Redaktor naczelny „Głosu Ewangelickiego" i I. pastor zboru warszawskiego — ks. radca A. Loth, wyjechał na wypoczynek letni do Inowrocławia. W sprawach redakcyjnych zastępować go będzie ks. prefekt Gloeh, zaś w czynnościach kościelnych — ks. Wolfram.

CIESZYN.

Dnia 19 czerwca odbyła się tutaj uroczystość misyjna. Nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił ks. P. Nikodem z Ustronia, poczem odbyło się w kościele zebranie, na którem zdawano sprawę z rozwoju różnych instytucyj misji wewnętrznej, istniejących w senioracie, a następnie podano zebranym do wiadomości, w jaki sposób rozdzielono w roku bieżącym dary, zebrane na Skarbiec Kościelny. Ze sprawozdania widać, że **Polski Djakonat Ewangelicki** organizuje się dość raźno. Należy doń 18 sióstr, pracujących w Cieszynie, Warszawie, Poznańskiem i w Ligotce Kameralnej po stronie Czeskiej i w Trzyńcu. Centrum tej Djakonji Polskiej ma być folwark w Dzięgielowie, gdzie pod dozorem i kierunkiem starszych sióstr kształcą się młode kandydatki.

Ks. pastor Nikodem z Ustronia przedstawił sprawę ustrońskiego Domu Sierot, a następnie poruszył ważną kwestję opieki nad dorastającą młodzieżą. Ks. Nidokem kładł nacisk, że trzeba dać tej młodzieży lokal, gdzieby się mogła zbierać i być, jak u siebie w domu. W tym celu zbór ustroński zabiera się do budowy Domu zborowego, którego koszta są obliczone na 200.000 złotych. Zwrócono uwagę i na niemiecki Dom Sierot w Cieszynie, wychowujący 19 dziewcząt. Wreszcie rozdzielono zebraną drogą ofiar sumę, znajdującą się w Skarbcu kościelnym w wysokości 5,304,877,930 mk. i 734.90 złotych i 637 koron czeskich. Wsparcia otrzymały: Polski Djakonat Ewangelicki, Dom Sierot w Ustroniu, „Rodzina Sieroca", Zakład niemiecki dla sierot, i wdowy i sieroty po pastorach i nauczycielach. 10% zaś całej sumy potrącono na koszta kancelaryjne.

TRZYNIEC (Śląsk Czeski).

Zbór tutejszy obchodził dn. 6.VII dwudziestopięciolecie istnienia kościoła. Z tego powodu odbyła się wielka uroczystość przy udziale duchownych okolicznych parafji.

ZGIERZ. Zgierski luterski zbór obchodził niedawno setną rocznicę swego założenia.

Prenumeratę za kwartał III prosimy wnosić jaknajrychlej w administracji pisma --- Kancelarja Zboru u Wp. Kędzierskiego, codziennie od 9 do 2 i od 3 do 5 lub na konto P. K. O. Nr. 1508.

Porządek nabożeństw.

Dnia 13 lipca, w IV niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim—ksł wikary Wolfram.

Dnia 18 lipca, 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Dnia 20 lipca, w V niedzielę po Trójcy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim—ks. Michelis, o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Winkler.

Dnia 25 lipca, 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 27 lipca, w VI niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim—ks. Michelis.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego
od 13 do 27 lipca 1924 r.

Urodzonych: chłopców 8, dziewcząt 3.

Zaślubionych: Wacław Ratajczyk z Janiną Arnold. Ludwik Szyc z Olgą Kilpert. Karol Specht z Olgą Drozłowską. Henryk Marcin Jan Jessen z Johanną Augustą Rennhack. Brunon Henryk Sommer z Haliną z Kiełpińskich Lubińską. Stefan Ksawery Łysakowski z Adelą Weigle.

Zmarłych: Wacława Karpińska, m-cy 4. Alina Irena Setzer, m-cy 2. Edmund Ludwik Rudolf Braun, prokur. firmy B. T. H, lat 52. Juljanna Nerling z Weberów, wdowa po robotn., lat 66. Adolf Abest, 4 dni. Matylda z Mallonów Tomczyńska, żona policjanta, lat 35. Leokadja Hegel, lat 9 i m-cy 10. Henrjeta Ella Szablińska, lat 13.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. ŁOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.